Wychodzi w każdy piątek

Cena 400 Marek

Prenum. kwartalna 4000·— Marek
Konto czekowe P. K. O. Nr. 150.005

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

OFICJALNY ORGAN POLSKICH ZWIĄZKÓW: PIŁKI NOŻNEJ, NARCIARSKIEGO I LAWN-TENNISOWEGO
oraz Krakowskiego, Lubelskiego, Lwowskiego, Łódzkiego i Warszawskiego Związku Okręgowego Piłki Nożnej.

Adres redakcji głównej i administracji: Kraków, św. Filipa 17; Redakcji na Warszawę: Warszawa, Zgoda 12.

Warszawa | Łódź | Lublin | Kraków | Lwów

Nr. 41 (74). Piątek, 13 października 1922. Rok II.



Z zawodów Polska—Jugosławja w Zagrzebiu.

Przedstawiciele obu Związków P. N. wręczają sobie przed zawodami pamiątkowe proporce.

Fot Dr. Iwo Lipovscak.

Dział urzędowy

Krakowski Związek Okręgowy Piłki Nożnej.

Komunikat Zarządu

z XVII posiedzenia, odbytego w dniu 21 września br.

1) Uchwalono wybrać Komisję dla opracowania projektu rozgrywek o mistrzostwo, w skład której weszli pp.: Dembiński, Dr. Margulies, Obrubański. Opracowany projekt przedłoży Komisja Zarządowi KZOPN,

2) Przyjęto do wiadomości sprawozdanie przewodniczącego z zawodów międzymiastowych Kraków—Lwów i Kraków—Przemyśl.

Zarząd wyraził gorące podziękowanie pp.: inż. Rosenstockowi za pracę położoną około zorganizowania powyższych zawodów, oraz p. Dembińskiemu i p. Kopeciowi za zajęcie się drużyną w czasie jej pobytu we Lwowie i Przemyślu.

3) Przyjęto na zasadzie § 4 lit. c) statutu Krak. ZOPN w nadzór i opiekę:

K. S. Soła w Zywcu i

K. S. Skawinka w Skawinie.

4) Przyjęto do wiadomoścj rezygnację pp.: Stattera, Pregera i Blahuta z godności członków Zarządu, oraz pp.: Dra Weissa, Syropa, Thena i Petucha z godności członków Wydz. Gier i Dysc. KZOPN.

Do Zarządu KZOPN zakooptowano na członków pp.: Dra Stanisława Pa kowskiego, inż. Kazimierza Zielińskiego i Wiktora Krzakowskiego.

5) Zarząd Kolegjum Sędziów KZOPN upoważnia się do ściągnięcia zaległych taks sędziowskich przez specjalnego posłańca, który otrzyma dla każdego poszczególnego klubu pismo i wykaz należytości, oraz upełnomocnienie do podjęcia należnych kwot.

Komunikat Wydziału Gier i Dyscypliny.

z posiedzenia, odbytego w dniu 29 września br.

1) Uchwalono reasumpcję uchwały Wydz. Gier i Dysc. z dnia 15. IX i 22. IX. br. w sprawie rozgrywek kwalifikacyjnych między K. S. Wawel, Tarnovia, Hakoah.

Zawody kwalifikacyjne o miejsce w klasie A rozgrywa tylko Wawel przeciw Hakoah. Zwycięzca z tych zawodów wchodzi automatycznie do klasy A.

Dla powyższych zawodów ustalono następujące terminy:

15. X. Hakoah—Wawel w Bielsku,

22. X. Wawel—Hakoah w Krakowie,

Gospodarzami są kluby wymienione na pierwszem miejscu i mają obowiązek zawiadomić przeciwnika, jakoteż Wydz. Gier i Dysc. KZOPN i Kolegjum Sędziów KZOPN o czasie i miejscu rozgrywek.

2) Ukarano:

Zuckermana Lazara z Z. K. S. Amatorzy w Krakowie dwutygodniową dyskwalifikacją za świadome kopnięcie przeciwnika.

Z. K. S. Gewira w Krakowie grzywną 1000 Mkp. za niesportowe zachowanie się graczy oraz członków tegoż klubu po zawodach Z. K. S. Gewira—K. S. Orzeł w dniu 30. VII. br.

3) Napomniano:

Mitusińskiego Tadeusza z K. S. Podgórze za niesportowe zachowanie się podczas zawodów Z. R. K. S.—Podgórze w dniu 19. VIII. br.

Seichtera Bronisława z K. S. Wawel i Schwabenthana Tadeusza z K. S. Sparta za niesportowe zachowanie się podczas zawodów Wawel—Sparta w dniu 3. IX. br.

4) Zasuspendowano:

Reymana II z T. S. Wisła aż do ukończenia dochodzeń (za niesportowe zachowanie się podczas zawodów Pardubice—Wisła w dniu 23. IX. br.).

Jana Matznera z T. S. Biała-Lipnik za nieprawne podjęcie dokumentów i

Pokładnika Roberta z T. S. Biała-Lipnik za nieprawne podjęcie dokumentów i zrobienie z nich użytku, obydwu aż do ukończenia dochodzeń w tej sprawie.

5) Na skutek doniesienia T. S. Biała-Lipnik unieważnia się zgłoszenia graczy Jana Matznera i Roberta Pokładnika dla BBSV.

6) Prośbę T. S. Tarnovia o zniesienie nałożonej przez Wydz. Gier i Dysc. kary odrzucono ze względów zasadniczych.

7) Przypomina się wszystkim klubom krakowskim, że gracze wykluczeni podczas zawodów mają się stawić na posiedzeniu Wydziału Gier i Dysc. KZOPN. w najbliższy piątek między godziną 6—7 wieczorem w lokalu KZOPN.

Komunikat Wydziału Gier i Dyscypliny.

z posiedzenia, odbytego w dniu 6 października br.

1) Na skutek pisma Dowództwa Okręgu Korpusu Nr. V. w Krakowie z dnia 2 października br., uchwalono przesunąć termin zawodów kwalifikacyjnych K. S. Wawel—Hakoah z dnia 22 na 29 października 1922, celem umożliwienia graczom K. S. Wawel wzięcia udziału w zawodach o mistrzostwo W. P., jak i o mistrzostwo Okręgu Krakowskiego.

2) Zakooptowano jednogłośnie na członka Wydziału Gier i Dysc. p. Edmunda Pasterza z Wadowic.

3) Ukarano:

Reymana I. z T. S. Wisła w Krakowie czterotygodniową dyskwalifikacją za niesportowe zachowanie się w czasie zawodów Pardubice—Wisła w dniu 23 września 1922 r.

Reymana II. z T. S. Wisła w Krakowie dyskwalifikacją do dnia 1 maja 1924 roku za czynne znieważenie gracza w czasie zawodów Pardubice—Wisła w dnin 23 września 1922.

K. S. Koszarawa w Zywcu czterotygodniową dyskwalifikacją za zajścia mające miejsce po meczu Koszarawa—Hakoah w dniu 29 września b. r. w Zywcu.

Ropka Albina z K. S. Koszarawa w Zywcu dyskwalifikacją na 1 rok za prowokujące zachowanie się wobec sędziego po zawodach Koszarawa—Hakoah w dniu 29 września b. r. w Zywcu, następstwem którego było krwawe pobicie graczy klubu Hakoah, oraz poturbowanie sędziego przez publiczność.

Usunięto gospodarza K. S. Koszarawa w Zywcu na przeciąg sześciu miesięcy od spełniania wszelkich czynności w łonie klubu za nieutrzymanie należytego porządku między publicznością w czasie i po zawodach Koszarawa—Hakoah w dniu 29 września 1922 w Zywcu, następstwem czego było krwawe pobicie graczy klubu Hakoah, oraz poturbowanie sędziego przez publiczność.

4) Nakłada się na klub Koszarawa obowiązek zupełnego odgrodzenia boiska od miejsc zajmowanych przez publiczność w terminie do dnia 1 maja 1923.

Przypomina się przestrzeganie uchwał Zarządu KZOPN. w kierunku umieszczania w parku sportowym K. S. Koszarawa na miejscu widocznym tablic ostrzegawczych, oraz wyznaczania odpowiedniej ilości poważnych członków klubu z opaskami na ramieniu dla utrzymywania porządku między publicznością w czasie odbywających się zawodów.

Wszelkie zawody musi zgłaszać K. S. Koszarawa wprost do Kolegjum Sędziów KZOPN. w Krakowie, celem wydelegowania sędziego do prowadzenia tychże.

Warszawski Związek Okręgowy Piłki Nożnej.

Komunikat Zarządu

z posiedzenia odbytego dnia 28 września.

1) Przyjęto do wiadomości rezygnację sekretarza p. Edmunda Landaua i kooptowano na to stanowisko p. Krukowskiego Franciszka.

2) Pozbawiono mandatu na podstawie § 14 statutu pp. Szklara i Jachecia i kooptowano na ich miejsca pp. Machowicza i Wyżykowskiego.

3) Uchwalono zwrócić się do PKIO. w sytawie obniżenia procentów od dochodu brutto za wynajem parku Agrikola klubom na zawody.

4) Zatwierdzono przedłożony projekt regulaminu Wydziału kar po wprowadzeniu doń wskazanych poprawek.

5) Przyjęto do wiadomości wybór na stanowisko przewodniczącego Kolegjum Sędziów p. Strzeleckiego, oraz przychylono się do prośby tegoż Kolegjum Sędziów o prawo czasowego delegowania na zebrania Zarządu Związku porucznika Wąsowicza z głosem doradczym.

6) Przyjęto na członka nadzwyczajnegc Związku K. S. Strzelec w Białymstoku.

Komunikat Wydziału Gier.

Protokół z zebrania dnia 26 września br

1) Wobec stanowiska Poznańskiego ZOPN mecze Warszawa—Poznań (z dnia 1. X. i 15. X.) nie dojdą do skutku.

2) Karze się AZS i WKS Legia odebraniem terminu 28 i 29 października br., które to terminy pozostają wolne.

3) Rozgrywki kl. C (popołudniowe) rozpoczynać się będą o godz. 3 popoł. Weryfikacji nie przeprowadza się, Protest WKS przeciw rozgrywce z Warszawianką III przesyła się do Wydziału Zgłoszeń i Kar dla zbadania. Przypomina się klubom § 18 i 19, 21 i 22 oraz 45 przepisów WZ OPN. Wyznacza się nowe terminy: 5. X. godz. 3 popoł. Polonia III—Barkochba; 8. X. 9'30 rano Makkabi II—Barkochba. Kluby Smiały i ZA WF zgłosiły swoją rezygnację, wobec tego wszystkie mecze z tymi klubami zostają zanulowane.

4) Nowozorganizowanemu klubowi Orkan wyznacza się, jako dni treningowe: boisko za stawem we wtorek godz. 1—3½ popoł., boisko małe niedziela godz. 9—11 rano.

5) Aż do wyjaśnienia kwestji Korony sprawa meczów kwalifikacyjnych (AZS—Makkabi) zostaje odłożona.

Polski Związek Łyżwiarski.

Walne Zgromadzenie Z. Łyżw. odbędzie się dnia 26 listopada o godz. 11 przedpołudniem w lokalu L. T. Ł. T. we Lwowie ul. Pełczyńska 57.

W razie braku dostatecznej liczby delegatów, względnie głosów, odbędzie się o godz. 11-tej, II. Walne Zgromadzenie bez względu na komplet.

Uprasza się zginteresowane Towarzystwa, Kluby, oraz Sekcje, by do dnta 7 listopada zgłosiły swoje wnioski.

Adres Sekretarjatu: P. Z. Łyżw. Lwów, ul. Pełczyńska 57.

Odpowiedzi Redakcji.

P. J. J. Kraków. Artykuł WPana nie zawiera nic nowego w wiadomej sprawie, przeto z niego niestety skorzystać nie możemy. (—)

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

Od Wydawnictwa.

W związku z ostatnimi wypadkami w przemyśle drukarskim, które spowodowały prawie 50% jak na teraz zwyżkę ceny nakładu, zmuszeni jesteśmy zawiadomić naszych Czytelników o konieczności podniesieaia ceny prenumeraty i poszczególnych egzemplarzy naszego wydawnictwa.

Służąc sprawie sportu polskiego i pracując nie dla zysku, stanęliśmy obecnie przed rozstrzygnięciem, czy mamy objętość i formę pisma obniżyć, czy też starać się je utrzymać na poziomie dzisiejszym.

W przeświadczeniu, że sport polski może i powinien utrzymać wydawnictwo sportowe na miarę przynajmniej dotychczasową — wybraliśmy drugą drogę, licząc, że dogadzać ona będzie także naszym czytelnikom.

Po skrupulatnem przeliczeniu ustalamy cenę pisma naszego, w stosunku zaledwo czterokrotnym do cen zwykłych dzienników. Wartość objętości, dobrego papieru i ilustracyj przemawia dobitnie za skromnością tego stosunku.

Cena prenumeraty kwartalnej wynosi Mkp. 4000·—.

Cena pojedynczego egzemplarza Mkp. 400·—.

13 października 1922.

Jeżeli dziś, u wylotu sezonu sportowego spojrzeć za siebie wstecz, to obraz życia sportowego, które się przewinęło przez rok 1922, będzie oczywiście bardzo różnorodny. Nagół ruszono naprzód szerokim zgoła frontem, nie wszędzie jednako silnie i jednako mądrze, ale wszędzie z rozmachem, rokującym najlepsze nadzieje na przyszłość. Ogromna większość organizacyj i klubów może być i jest zapewne zupełnie zadowolona z rezultatów sportowych tegorocznych. Kasowo zdaje się również wszyscy połączyli koniec z końcem. Jedynie dwie sprawy nie ruszyły z miejsca i to sprawy pierwszorzędnego znaczenia. Jedna z nich to boiska warszawskie — druga to Związek Związków i Komitet Olimpijski.

Boiska warszawskie, t. j. brak ich nieomal zupełny, należy, nawet przy najdalszej powściągliwości w używaniu terminów, nazwać publicznym skandalem. Trudno poprostu pojąć, jak miasto miljonowe, stolica Państwa o wielkich tradycjach zachodniej kultury, może okazywać tak mało zrozumienia dla fizycznego wychowania swych mieszkańców. Na kim spoczywa wina takiego stanu rzeczy, wątpliwości już mieć nie można. Ongiś, niedawno może jeszcze, przypisywano ją poprostu „niewyrobieniu“ sportowemu Warszawy i brakowi sportowego ducha wśród młodzieży warszawskiej. Dziś, gdy sportowcy warszawscy wykazali ambicję, zapał dla sprawy, conajmniej równorzędny z innemi dzielnicami, gdy osiągnęli picrwszorzędne wyniki sportowe, pracując w warunkach urągających wszelkim wyobrażeniom sportowca z Wielko czy Małopolski, wiemy, że punkt bezwładności leży tu w społeczeństwie starszem, okazującem nieprawdopodobne lekceważenie dla ruchu sportowego.

Rada miasta Warszawy kroczy oczywiście na czele wysokich grabarzy życia sportowego stolicy. Kolosalna, oczywiście europejska polityka gruntowa, regulacja miasta, obliczona na tysiąclecia, jest pono tym murem, o który rozbijają się wszelkie zabiegi warszawskich klubów. W planach regulacyjnych figurują oczywiście olimpijskie stadjony, parki dla gier ruchowych, boiska etc. Kto jednak wypełni te wspaniałe areny, gdy młodzież dzisiejsza dusi się poprostu w paru nędznych ogródkach, gdy jeden jedyny naprawdę pierwszorzędny klub piłki nożnej korzysta z nieobliczalnej gościny Agricoli — trudno doprawdy odgadnąć.

Oczywiście godzić w tej sprawie w jednych tylko miejskich koryfeów byłoby ciasnym błędem. Pełną współwinę ponosi w równej mierze opinja publiczna stolicy, która przechodzi nad tem wszystkiem do porządku dziennego. — W każdem innem środowisku cywilizowanem w znaczeniu współczesnem, skandal tego rodzaju, że już użyć musimy tego terminu, obudziłby burzę, pod naciskiem której pęknąćby musiały okopy najbardziej choćby potężnych a zacofanych samorządów. Podjęliby ją ludzie wpływowi, organizacje i zrzeszenia społeczne, partje polityczne, prasa wszelkiego gatunku i odcieni. Boć nie chodzi tu przecie o koncesje dla „szantanu“, ale o ogromny wycinek społeczn go życia, o tężyznę, odporność i sprawność rasy.

Tymczasem opinja warszawska milczy. Co za dziwne zjawisko! Ruchliwa, ambitna, pełna rozmachu w każdej innej dziedzinie życia stolica — głuchą jest na wszelkie bóle sportowych zrzeszeń, którym na imię: ruch, rozmach i ambicja. A wystarczy przejść się po ulicach warszawskich, aby stwierdzić, że więcej niż jakiekolwiek miasto, jest Warszawa miastem cherlaków. Takiej mizerji fizycznej nie ujrzymy nigdzie na kontynencie europejskim, pominąwszy może jednego sąsiada ze Wschodu, który jednakże dziś w rachubę wchodzić nie może. Smutny zaiste jest obraz fizyczny „rasy“ polskiej, przelewającej sie po stołecznych brukach. Jeżeli mimo tego ludzie ci potrafili porazić najazd bolszewicki pod Warszawą, to nic dziwnego, że wypadek ten nazwano „cudem“. Cud ten zrodził się z siły i potencji nerwowej energji, która jest kapitałem narodów młodych i zdolnych do życia. Cuda nie powtarzają się jednakże zbyt często w życiu narodów. Liczyć na nie nie można. Lepiej obchodzić sięnawet bez nich. Pełnemu witalistycznej siły warszawiakowi, trzeba dać solidny aparat fizyczny, którym będzie mógł rozporządzać się z mniejszem ryzykiem, niż dotychczas. I nie myśleć o olbrzymach, przebiegających stadjony za lat sto, a ratować dzisiejsze gromady karzełków, zataczających się po miejskich brukach.

Pisząc ten apel na wązkiem forum sportowego tygodnika, zdajemy sobie oczywiście sprawę, że jest to pewnego rodzaju strzał w próżnię. Może jednak przyczyni się głos nasz do pobudzenia jakiejś szerszej akcji prasowej, która — wierzyć musimy — wyda koniec końców realne rezultaty.

Do Związku Związków i Komitetu Olimpijskiego powrócimy w następnym numerze.

Ze związków i stowarzyszeń.

Od dwu przeszło miesięcy kursuje wśród szerokich kół sportowych radosna wiadomość, przywieziona przez p. Wittiga z Paryża, iż słynna szkoła w Joinville gotowa jest przyjąć na 2—3 miesięczny pobyt, bezpłatnie, ośmiu polskich lekkoatletów. Widzieliśmy w tem wszyscy nowy objaw sympatji Francuzów ku nam i chęć dopomożenia Polsce w krzewieniu kultury sportowej u siebie. Jak bardzo pomoc tego rodzaju jest dla nas na czasie, dowodzi z jednej strony niski poziom naszego sportu, a z drugiej, niemożność podejmowania takiej ekspedycji na własną rękę, wobec kursu marki polskiej. Szlachetny gest rządu francuskiego, w tych warunkach i w tej formie uczyniony, nie miał w sobie nic ubliżającego naszej godności narodowej i był przeto całkowicie do przyjęcia. Cieszyliśmy się zatem na myśl samą, jak tych ośmiu, po powrocie z Joinville, stanie w kraju do pracy, dzieląc się z kolegami wiadomościami, z dziedziny sportu, zdobytemi we Francji. Wymieniano już nawet nazwiska tych wybrańców, na których spaść miał zaszczyt wprowadzenia nowej ery do sportu rodzimego — a PKIO. gorączkowo zabiegał o zebranie funduszy na pokrycie kosztu ich przejazdu do Joinville.

Nagle w ostatnich dniach sprawa cała została przez tegoż p. Wittiga przedstawiona zupełnie inaczej: „miejsca zarezerwowałem tylko dla akademików(!) a na utrzymanie ich we Francji i podróż wręczył mi poseł Panafieu 6.500 franków gotówką“, oto, co dowiedział się teraz dopiero PKIO., postawiony, dzięki samowoli jednostki, wobec faktu subsydjowania naczelnej instytucji sportowej w Polsce przez ambasadora obcego mocarstwa. Ciekawe, jak wybrnie Komitet z tej śmieszno-smutnej sytuacji, gdyż o ile nam wiadomo, prezydjum jego odmówiło kategorycznie przyjęcia takiej jałmużny — z drugiej strony jednak względy polityczne nie pozwalają na zwrócenie raz przyjętych pieniędzy. Może zresztą wszystko to jest wynikiem „małego nieporozumienia“, a p. Wittig pomieszał w niestosownej chwili swe role członka PKIO. i kuratora warszawskiego AZS., na korzyść którego tak umiejętnie potrafi wyzyskiwać odpowiednie momenty. Gdybyż to każdy klub w Polsce miał tak gorliwych opiekunów, zbytecznem wtedy byłoby tworzenie jakichkolwiek związków — niestety opatrznościowych ludzi brak nam nietylko w sporcie.

Widocznie fatum jakieś prześladuje ostatnio stołeczne związki sportowe. Równocześnie bowiem z PKIO., i PZLA wplątane zostało w podobnie niemiłą sytuację, również skutkiem pomylenia ról przez jednego z jego członków przy odbiorze honorowej nagrody, ofiarowanej przez Naczelnika Państwa na minione lekkoatletyczne mistrzostwa Polski.

Nagroda ta, w postaci portretu Józefa Piłsudskiego, opatrzona autografem, była początkowo przeznaczona za pobicie rekordu polskiego w biegu 100 lub 200 mtr. I wszystko byłoby w porządku, gdyby rekord ten został rzeczywiście, jak oczekiwano, pobity. Niestety, stało się inaczej. Ow delegat P. Z. L. A. szybko jednak zorjentował się w sytuacji, pospieszył natychmiast do Belwederu i nakłonił kancelarję do przeznaczenia nagrody dla zwycięzcy w biegu na 100 lub 200 mtr. Drobny ten, ale zupełnie niedwuznaczny fakt, został jednak właściwie zrozumiany przez zarząd P. Z. L. A., który postanowił zwrócić się raz jeszcze do ofiarodawcy rzeczonej nagrody z propozycją przeznaczenia jej zawodnikowi, który na zawodach osiągnął najlepszy wynik. Niemiły ten incydent przedewszystkiem poruszył dość drażliwą w naszych stosunkach kwestję notorycznego ofiarowywania nagród honorowych. Wartoby było, aby sfery zainteresowane wejrzały w tą sprawę i wypowiedziały się jaknajbardziej wyczerpująco.

*
* *

W ostatnich czasach demagogja roznamiętnionych polityków pragnie wedrzeć się koniecznie do warszawskiego życia sportowego. Co prawda, pierwsze ataki przybrały ostatecznie obrót silnie zabarwiony komizmem sytuacji, bo oto tak się złożyło, że sportowcy warszawscy w życiu politycznem niemal żadnego nie przyjmują udziału. Uderzenie zatem, jakie „zamachowiec“ przygotował i nie wątpimy wyuczył się go uprzednio na pamięć, trafiło w próżnię. Tem niemniej fakt pozostał faktem, że może nieświadomie a może nawet umyślnie do organizacyjnej pracy sportowej starano się wrzucić żagiew polityki przedwyborczej. Chwilowo nie warto sprawy tej rozwałkowywać w obszernych artykułach, tembardziej, że i osoba „referenta politycznego“ i sposób ujęcia przez niego sprawy nie powinny być traktowane z całą powagą. Tem niemniej trzeba się mieć na baczności! Dla młodych chwiejnych organizacyj naszego sportu, polityka byłaby zabójstwem!! .

Przegląd prasy sportowej.

„Sportski List“ z Zagrzebia, zamieszcza w przeddzień zawodów Polska—Jugosławja, na pierwszem miejscu dziennika, następującą odezwę w języku polskim:

> Witajcie! — Po raz pierwszy po zjednoczeniu przybywają nasi bracia słowianie, Polacy-Sportowcy, jako mili goście do naszego miasta. Bardzo się ich odwiedzinami radując, spodziewamy się, że węzły przyjazne, nawiązane Waszem pierwszem przybyciem do naszego Królestwa, zacieśnią się w trwałą i serdeczną przyjaźń. Naszym drogim gościom życzymy przyjemnego pobytu w naszym białym Zagrzebiu, — Niech żyją przedstawiciele-sportowcy Wolnej Rzeczypospolitej Polskiej. — Cześć! — Niech żyje Polska!

Po tem przywitaniu następuje jeszcze miła inwokacja w języku chorwackim. Czytamy tam między innemi, że publiczność pozdrowi polaków nie tylko z czystej kurtuazji, jako jej gości, ale jako braci słowiańskich.

Ciepłe słowa, dziennika któremu należy się zato wdzięczność i uznanie, nie trafiły niestety do publiczności zagrzebskiej. Trzy bramki, zdobyte bez zarzutu przez naszą drużynę, przywitano głuchem milczeniem. Nie można oczywiście czynić z tego zarzutu, gdyż nastroje tłumu są nieuchwytne i nieodpowiedzialne. Pomimo woli nasuwają się jednak na myśl wspomnienia o brawach, któremi darzyła publiczność nasza 3 bramki zdobyte, niezbyt nawet zasłużenie, przez Węgrów na zawodach Polska—Węgry.

Kto udzielił „Sportski'emu List'owi“ informacji, że trenerem Cracovii był Jimmy Hogan, (o czem pisze, omawiając stan piłki nożnej w Polsce) trudno dociec. Poza tą jedną pomyłką, garść wiadomości o polskiej piłce i grach międzypaństwowych, podana w krótkich artykulikach, jest naogół ścisłą. Interesującem jest również stwierdzenie, że „skład jugosłowiańskiego teamu zadowolił całą sportową opinję“. Z innych bowiem graczy ani jeden nie wykazał dość wyszkolenia, aby być dojrzałym do teamu“.

Sąd polskiej opinji co do naszego zespołu, przed zawodami, był, jak wiadomo zbliżony. Mianowicie ogromna większość sportowców uważała, że wszyscy wybrani gracze są dojrzali do zawodów międzypaństwowych. Stanowisko odmienne „Wiadomości Sport.“ wywołało burzę protestów.

Dziś, po świetnem zaiste zwycięstwie, przycichły bojowe fanfary zbitych z tropu „Wiadomości“. Okazuje się bowiem, że

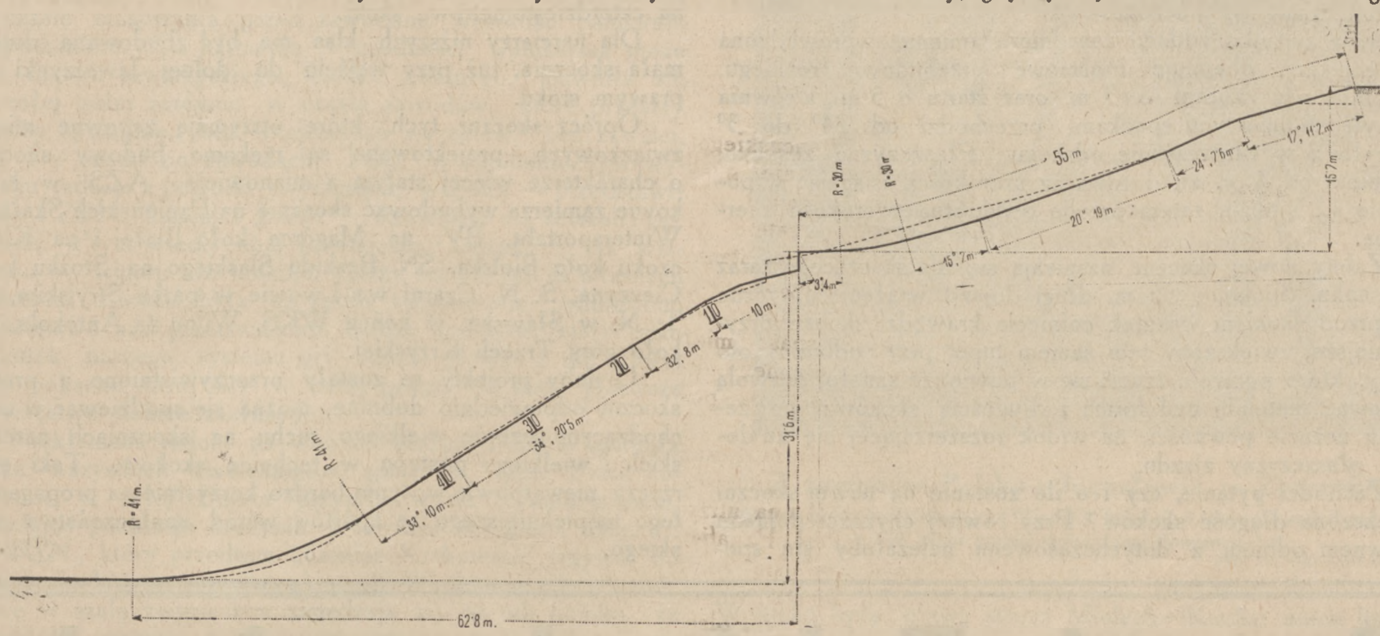
> „... wynik z (?) zawodów Polska—Jugosławja nie był przedmiotem takiego zainteresowania, jak n. p. zawody Polska—Węgry w Budapeszcie, kiedy to do późna w nocy czekano na wynik. Już około godziny 10 wieczór, kolportowano wiadomość o zwycięstwie Polski ... Czekających na wynik nie widzieliśmy. Tempora mutantur i to, co rok temu silnie intrygowało, obecnie zaledwie interesuje“.

Skocznia w Zakopanem.

Skok na nartach, zapoczątkowany w Polsce w r. 1911, nie mógł rozwijać się należycie głównie wskutek braku stałych, dobrze zbudowanych skoczni narciarskich. Z nadejściem zimy budowano stosownie do potrzeby, głównie jednak tylko przed zawodami, niewielkie skocznie ze śniegu, co każdorazowo wymagało wielkiego nakładu pracy, nie dając przytem budowie trwałości. Oczywiście budowy takie wykonywali zazwyczaj niestety sami narciarze, uprawiający skoki, zużywając niepotrzebnie swoje siły i energję, tak konieczne do skoków.

Już rok 1919 przynosi pewną zmianę w tym kierunku, a miarowicie na Antołówce w Zakopanem powstaje skocznia zbudowana z drzewa, z rozbiegiem na rusztowaniu jest ona jednak mało wartościowa. Dopiero rok 1920 stanowi zdecydowaną zmianę ku lepszemu, w tym roku bowiem dzięki inicjatywie braci Schielów SNTT. w Zakopanem przystępuje do budowy stałej na większą skalę zakrojonej skoczni narciarskiej w dolinie Jaworzynki, 15 minut drogi pieszej za Kuźnicami. Skocznia ta, jakkolwiek założona w doskonałym terenie, na północnym stoku, posiadała wady, które usuwano poniekąd przed każdorazowemi zawodami, przez wykonywanie nasypów śnieżnych. Skocznia w Jaworzynce, bardzo „powietrzna", nie mogła sobie zdobyć potrzebnej popularności wśród narciarzy, gdyż jednych odstraszała — drugich, po nieudałych próbach skoków, zniechęcała. Ci, co jednak skakali, zużywali każdorazowo dla przygotowania skoczni do ćwiczeń tyle sił, że dla samego skoku brakowało im potem potrzebnego skupienia.

Ten stan rzeczy spowodował prezesa PZN., że wystąpił w bieżącym roku ponownie z propozycją, aby SNTT. zechciała skocznię tą zrekonstruować, celem uprzystępnienia jej szerszym kołom narciarzy. Propozycja została przyjęta.



Projekt rekonstrukcji skoczni narciarskiej w Jaworzynce koło Zakopanego.

Linja kreskowana profil pierwotny, linja pełna profil projektowany.

Trudno doprawdy czekać na wynik do późnej nocy, kiedy już około 10 wieczór kolportowaną jest wiadomość o zwycięstwie Polski. Czekających zaś na wynik, nie na ulicach, na których było chłodno i dżdżysto, było zaiste wiele tysięcy. Nie wątpimy, że gdyby Polska przegrała zawody tak — 5:0 — tysiące owe nie uszłyby uwagi „Wiadomości". Cóż robić jednak, kiedy tempora mutantur a to, co tydzień temu tak intrygowało Wiadomości Sportowe — obecnie zaledwie interesuje.

Zmierzch piłki nożnej, zapowiadający się, według Wiadomości, zgodnie ze słabnącem zainteresowaniem do zawodów międzypaństwowych, opiewa również pan M. F. w Tygodniku Sportowym, w artykule pod tytułem: Sport a inteligencja. Wszystkie niedomagania naszego (jak zresztą i zagranicznego) piłkarstwa są tam uwydatnione w barwach ponurych i przerażających. Zdziczenie, anarchja, demoralizacja. Kluby sportowe będą miały wkrótce „na sumieniu setki straconych dusz młodzieńczych". „Analfabetyzm wśród footballistów coraz szersze zatacza kręgi, zrozumienie właściwej idei sportu coraz się bardziej zatraca... Nie wolno zwlekać. Czas nagli..." Deska ratunku: sekcje kulturalne przy klubach sportowych i niedopuszczenie młodzieży do lat 14 na boiska piłki nożnej.

Temat nie nowy, choć pierwszy raz zreferowany w tak tragicznych wyrażeniach. Jak to często bywa, niezłomnie zasadnicze stanowisko autora sprowadza go na nieproduktywne bezdroża. Jeżeli się nie puści młodzieży na boiska piłki nożnej, będzie grać w „szmaciankę" na śmierdzących, zaplutych zakamarkach ulicznych lub pójdzie zaglądać przez szpary do knajp i domów wesołych. Sekcje kulturalno-oświatowe przy klubach sportowych są iluzją, z którą szkoda sobie i innym głowy zawracać. Dobry, rozumny trener na boisku byłby jedynym, zdaniem naszem, punktem wyjścia dla polepszenia stosunków panujących w piłkarstwie, na którego niedomagania nie zamykamy zresztą oczu. Mniej „zasadniczości" w ujęciu sprawy, a więcej zdrowego rozsądku w konkluzjach! Uniknie się wtedy takich absurdalnych pomyłek, jak twierdzenie, że zrozumienie właściwej idei sportu coraz się bardziej u nas zatraca.

Na równie niebezpieczne tory porwała w tym tygodniku dra Lesera podróż przez Semmering do Zagrzebia. Czego tam niema! Natura i kultura, nagie życie w symbolach formy i treści, skorupy i duszy, ciała i psychy. Metafizyka. Pod koniec zaś bitwa napoleońska pod Agram, której wspomnienia (?) ożywają u dra Lesera pod Zagrzebiem. Zajrzawszy do leksykonu dowiemy się, że Napoleon bił się coprawda pod Wagramem, ten jednak leży przypadkowo nie pod Zagrzebiem (Agramem), a pod Wiedniem. Wszystko to jest niestety następstwem bujnych opisów przyrody, które zakorzeniły się w opisach spotkań międzypaństwowych. Dajmy już temu spokój. Dziennikarze sportowi niech piszą tylko o sporcie — że zaś o nim pisać potrafią — widać z dalszego ciągu sprawozdania dra Lesera. *G. Tel.*

W połowie miesiąca przystąpiono do szczegółowych zdjęć terenu a 28 września zaczęto roboty ziemne. W pracach tych, jak również nad ustaleniem nowego profilu skoczni, współdziałali pp.: H. Grossmann, T. Janikowski, Dr. A. Kroebl, J. Oppenheim, Z. Ritterschild i wiceprezes P. Z. N. Dr. M. Swierz. Przeprowadzenie robót objął niestrudzony pionier turystyki i narciarstwa, kpt. W. Ziętkiewicz. Prace obejmują około stokilkadziesiąt m^3 wykopu (częściowo w skale) i tyleż nasypu, zostaną też zapewne w bardzo krótkim czasie wykończone.

Jak z rysunku widać, zasadnicza zmiana, wprowadzona w projekcie, obejmuje częściową przebudowę rozbiegu, z cofnięciem skoczni o 3 m. oraz startu o 5 m., a równia pochyła stopniowymi spadkami przechodzi od 24^0 do 3^0 pochyłości w płaszczyźnie odskoku. Płaszczyzna zeskoku, przybiera od 4 m. ku dołowi na szerokości, osiągając w poziomie 12·5 m., a zatem prawie dwukrotną szerokość pierwotną.

Zalety nowej skoczni nasuwają się dla skaczącego zaraz z rysunku. Spokojny 55 m. długi dojazd, wrażenie optyczne tuż przed skokiem wskutek cofnięcia krawędzi skoczni przyjemniejsze, zwiększony tem samem tupet przy odbiciu, oto cechy, które pozwolą rzucić się w powietrze śmiało, pozwolą pracować rzetelnie nad formą i długością skoków; po zeskoku uczucie pewności, na widok rozszerzającej się ku dołowi płaszczyzny zjazdu.

Zachodzi pytanie, czy i o ile zostanie na nowej skoczni zwiększona długość skoków? Przy równej chyżości dojazdu i równem odbiciu z dotychczasowemi należałoby się spodziewać znacznego skrócenia skoków wskutek cofnięcia skoczni. O ile się jednak przyjmie pod uwagę, że choćby nawet nieznacznie przedłużony dojazd i zwiększona pochyłość spowodują zwiększenie chyżości a skocznia w nowem założeniu ośmieli skaczących do silniejszego wyrzucania się w powietrze, będziemy mogli osiągać wyniki lepsze niż dotychczasowe. Oprócz tego będzie można rozbieg dowolnie jeszcze zwiększyć przez dobudowanie odpowiedniej równi pochyłej na rusztowaniu. Płaszczyzna zeskoku dozwala nawet na czterdziestometrowe skoki.

Dla narciarzy niższych klas ma być zbudowana druga, mała skocznia, tuż przy wejściu do dolnej Jaworzynki na prawym stoku.

Oprócz skoczni tych, które otrzymają zapewne miano związkowych, projektowane są rzekomo budowy skoczni o charakterze więcej stałym a mianowicie: AZS. w Krakowie zamierza wybudować skocznię na Panieńskich Skałach, Wintersportabt. BV. na Magórce koło Białej i na Klimczoku koło Bielska, SN. Beskidu Sląskiego na Stożku koło Cieszyna, S. N. Czarni we Lwowie w parku Stryjskim, K. T. N. w Sławsku, w końcu WKS. Wilno na Antokolu, tuż koło góry Trzech Krzyskiej.

O ileby projekty te zostały urzeczywistnione a profile skoczni odpowiednio dobrane, można się spodziewać w nadchodzącym sezonie wielkiego ruchu na skoczniach narciarskich i wielkiego postępu w technice skoków. Taki stan rzeczy niewątpliwie wpłynie bardzo korzystnie na propagandę tego najpiękniejszego ze sportów wśród społeczeństwa polskiego.

Bob.

Zawody Polska-Jugosławja.

Uwagi krytyczne.

Spotkania międzypaństwowe Polski mają już swoją chlubną historję. Jeśli nasz ostatni występ w Zagrzebiu porównamy z poprzednimi, to możemy śmiało stwierdzić, że był on ze wszystkich najudatniejszy. Pierwszy start naszej reprezentacji w grudniu r. ub. w Budapeszcie był dla nas cyfrowo bardzo zaszczytny, co zawdzięczamy jedynie szczęściu oraz doskonale dysponowanemu Lothowi II. w bramce, pod względem gry jednak zawiódł zupełnie nasze nadzieje. Cała drużyna była zbyt zdenerwowana i grała o klasę gorzej, niż na licznych poprzednich treningach. Rewanż z Węgrami w Krakowie dał nam obraz odwrotny: klęskę poważniejszą, lecz grę znacznie lepszą, nie ustępującą już wiele grze Węgrów; szczęście sprzyjało tym razem nie nam. W drużynie naszej było wtedy już tylko paru graczy, którzy nie stali na wysokości zadania. To była ostatnia nasza porażka, bo już w dwa tygodnie później, w stolicy Szwecji, nasza drużyna, mimo bardzo ryzykownie zestawionego ataku, po nadzwyczaj ciężkiej walce i przy pewnej dozie szczęścia zapisała pierwszy sukces międzynarodowy na swoje konto. I tym razem nie mogliśmy powiedzieć, że byliśmy lepsi od Szwedów, silna jednak wola zwycięstwa i bezgraniczna ofiarność całej drużyny przechyliły szalę na naszą stronę. Urządzenie zawodów z Rumunją, bez możności wystawienia najlepszej naszej jedenastki, było krokiem wielce ryzykownym, lecz nasi nowi „internacjonali“ nie przynieśli nam wstydu, gdyż wrócili niepobici.

Te wszystkie spotkania przyniosły graczom nieodzowną rutynę, sukcesy obudziły w nich zaufanie we własne siły, a co najważniejsza, ludziom ustawiającym reprezentację, po wielu niezawsze udatnych próbach umożliwiły zestawienie jedenastki wypróbowanej, dającej jaką taką gwarancję, że nie zawiedzie. I istotnie po raz pierwszy w Zagrzebiu nasza drużyna przedstawiała jednolitą, zwartą całość, po raz pierwszy nie było w niej żadnego punktu słabego. Wprawdzie nie da się zaprzeczyć, że nie wszyscy osiągnęli taką formę, jak na ostatnich zawodach klubowych — zależy to w dużej mierze od tego, jak organizm reaguje na trudy podróży — lecz mimo to nawet i oni spełnili swe zadanie należycie. Część defenzywna — z wyjątkiem Spojdy — złożona była z graczy jednego klubu, którzy od szeregu lat grają razem, rozumieją się dobrze i mają swój wyrobiony system obrony. Do tego ensemblu doskonale dostosował się Spojda, pupilek całej drużyny. Jest to gracz wysoce utalentowany, mimo młodego wieku nie zna trwogi przed żadnym przeciwnikiem, a przytem nie ma zbyt wielkiego mniemania o sobie, co jest przyczyną nagłego gaśnięcia tak wielu gwiazd w sporcie; te zalety zapewniają mu miejsce w naszej reprezentacji. Linja ataku po raz pierwszy była zestawioną należycie. Garbień i Kuchar nadali mu rozmach, siłę przebojową; na nich też spoczywał główny ciężar pracy. Kałuża nie forsował się sam zbytnio, gdyż do tego miał zamało treningu; dzięki jednak swej nadzwyczajnej orjentacji i rutynie kierował atakiem wspaniale, posyłając w bój zawsze stronę wolniejszą, przenosząc momentalnie grę tam, gdzie jest swobodne pole, przed bramką zachowując zimną krew i błyskawiczną orjentację. Kuchar i Mielech rozumieli się znacznie lepiej niż Garbień—Szperling; z ich stałym systemem (wypuszczanie przez Mielecha piłki Kucharowi wzdłuż linji na skrzydło) lewy pomocnik nie umiał sobie dać rady.

Nie można pominąć milczeniem jeszcze jednego momentu, natury psychicznej, który w zespołach sportowych odgrywa niesłychanie ważną, a mało docenianą rolę: pogody ducha harmonji i spójni ideowej drużyny. Reprezentacja złożona była z graczy Cracovii, Pogoni i Warty, a więc eksmistrza i klubów, które za dwa tygodnie miały stanąć przeciw sobie do walki o tytuł mistrza Polski. Zdawałoby się napozór, że silna rywalizacja tych klubów — jak to jeszcze było w czasie wyjazdu do Szwecji — musi się odezwać, że wzajemne docinki, aluzje, swary są nieuniknione. Z tego ani

śladu. Zapomniano o tem, co jest w kraju, o przynależności do różnych klubów; wszyscy czuli, że są reprezentantami całego sportu polskiego, że na nich spoczywa wielka odpowiedzialność. Zamiast swarów od początku podróży panował niewymuszony humor i beztroska wesołość, którą rozsiewali wokoło siebie Mielech i Gintel, staczający przeważnie zwycięskie boje na języki z „baronem" Danzem i „hrabią" Kaczorem (tak się tytułowali wzajemnie ci gracze, popijając winko na bankiecie). O meczu nic nie mówiono; w czasie masowania przed zawodami wesołość panowała niepodzielnie. Ta harmonja i zgodność, wynikająca może i z doboru towarzyskiego, bardzo udatnego, ujawniła się w całej pełni zarówno w czasie zawodów, które przeszły bardzo spokojnie, bez wzajemnych wyrzutów, bez zawiści, jak i w szatni po zawodach. Tam, w spontanicznym wybuchu radości z powodu zwycięstwa, wszyscy — przedstawiciele PZPN., konsul i gracze — wzajemnie się ściskali i całowali. Prym wiedli obaj Lwowianie, którym — jak wiadomo — wigoru nie brakuje, cośmy też odczuli na własnych kościach. Radość była aż nadto uzasadniona: odniesiono zwycięstwo nad przeciwnikiem bardzo groźnym, który tylko wskutek naszego systemu gry stracił głowę i nie zdołał nam pokazać swej siły w całej pełni, do tego pierwsze zwycięstwo dobrze zasłużone.

Niekłamana radość na wieść o naszym trjumfie ogarnęła także wszystkich zwolenników sportu w kraju. Prasa codzienna w całej Polsce przyjęła wynik z entuzjazmem, składając gratulacje drużynie i Wydziałowi gier i dysc. P. Z. P. N., który przedtem „Goniec Krakowski" wzywał do ustąpienia. Jedynie niezadowolone są „Wiadomości Sportowe", które w szale zwycięskim zapędzają się aż tak daleko, że chciałyby wyniku 5 lub 6 do zera, rozumie się — przy innym składzie drużyny. Pomijamy już tendencyjne i obliczone na obniżenie naszego sukcesu sprawozdanie z przebiegu zawodów w tem piśmie, w którem rażącą krzywdę wyrządzono głównie Popielowi, broniącemu ze zwykłą sobie pewnością i z brawurą; jak niezgodną z prawdą jest ta recenzja, czytelnicy mogą sobie wyrobić sąd z głosów innej polskiej prasy sportowej, oraz poniżej zamieszczonych wywiadów i głosów prasy zagrzebskiej i zagranicznej, której już chyba nikt nie posądzi o to, że idą na pasku K. S. Cracovia.

Głosy prasy.

„N o w o s t i" (Zagrzeb) z dnia 2 października dają bardzo dobrą charakterystykę obu drużyn i zawodów: „Z wielkiem zainteresowaniem oczekiwane spotkanie reprezentacyj Polski i Jugosławji skończyło się pewnem i zasłużonem zwycięstwem Polaków. Dobre imię, jakiego zażywa polski sport piłki nożnej, potwierdził jego team w Zagrzebiu. Możemy powiedzieć, że Polacy byli pod każdym względem lepsi od naszych. W pierwszym rzędzie wyróżnić należy wielką szybkość ich graczy, doskonały start na piłkę, wspaniałą (famoznu) grę linji pomocy (o klasę lepsza od naszej), taktycznie na wyżynie stojącą grę obrony, wreszcie bardzo celowy system gry ataku. Nie było w niej dużo kombinowania i mędrkowania. Kałuża posyłał bezustannie w bój swe doskonałe skrzydła, które zdobywały teren; dobre centrowanie, wielka siła strzałów trójki środkowej, szczególnie łącznika Kuchara (ma być Garbienia, Red.)— i nasza bramka była w ciągłem niebezpieczeństwie. Zbytecznego wózkowania Polacy nie uznają. Piłkę odrazu podaje się dalej, a każdy gracz jest dobry i wie, co ma robić.



Z zawodów Polska—Jugosławja w Zagrzebiu.
Sędzia p. Henryk Retschury (Wiedeń), który doskonale prowadził zawody. W głębi grupka graczy jugosłowiańskich.
Fot. dr. Ivo Lipovscak.

W ataku była prawa strona Mielech—Kuchar nieco lepsza od lewej, mimo że na lewem skrzydle grał bardzo popularny Szperling. Powodem tego jest to, że prawy łącznik Kuchar jest lepszy od Garbienia. Kałuża okazał się dobrym taktykiem, od którego nasi gracze mogą się nauczyć, że gra skrzydłami jest znacznie korzystniejsza, niż ciągłe „pląsanie" wewnętrznej trójki przed nogami obrony i pomocy. Najświetniejszym punktem całego teamu polskiego była linja pomocy Spojda—Cikowski—Synowiec, o której wspomnieliśmy, że była o klasę lepsza od naszej. Wobec doskonałej gry owej linji atak nasz nic nie mógł zdziałać. Taktycznie doskonale grali obaj obrońcy Gintel i Fryc. Ten ostatni jest mistrzem w robieniu „spalonych", które prawie każdy nasz atak hamowały. Było poprostu przykro patrzeć, jak nasz napad stale dawał się brać na kawał temu graczowi i jak słabą pokazał taktykę, nie umiejąc uniknąć tych umyślnych spalonych. Tylu spalonych w ciągu jednej gry jużeśmy dawno nie widzieli. Taki system jest zapewne wielce korzystny, ale jest przykry i dla przeciwnika i dla widzów, zwłaszcza gdy widzą naiwność graczy, jaką się tym razem odznaczał nasz napad. Gdyby nasi obrońcy choć trochę poduczyli od polskich w ciągu gry, byłby może rezultat więcej dla nas pomyślny. Sposób gry tej obrony żywo przypomina system jednego obrońcy wiedeńskiego Sportklubu, któremu tego roku obaj obrońcy swą taktyką zapewnili tytuł mistrza. Bramkarz Popiel nie miał wielkiej pracy, jednak kilka razy okazał się bardzo sprawnym.

Nasza drużyna ogromnie zawiodła zaufanie, które w niej pokładał cały nasz świat sportowy. Było w niej kilka gładkich „versagerów"... W pierwszym rzędzie zawiniła naszą porażkę linja pomocy, ktora nigdy nie była na swojem miejscu. Rupec (przed wojną grał w wied. Rapidzie, Red.)

miał swój zły dzień. Zamiast piłkę odrazu podawać dalej, wdawał się, podobnie jak Paszkvan, w niepotrzebne i bezcelowe wózkowanie. Vragowicz nieco lepszy od nich, nie osiągnął jednak swej zwykłej formy. Pomoc szczególnie nie umiała kryć przeciwnika tak, że napad polski miał zawsze wolną drogę. Napad był także słaby. Perszka od ubiegłej niedzieli był nie do poznania. Zamiast grać skrzydłami — co jest zresztą jego specjalnością — aby w ten sposób z jednej strony uniknąć spalonych, a z drugiej ażeby szybciej dotrzeć do bramki przeciwnika, on się zapuszczał w filigranową grę trójki wewnętrznej, która nie mogła mieć powodzenia. Zinaja był najsłabszym graczem w polu. Vinek bardzo ruchliwy, przed bramką niebezpieczny, ofiarny. Kinert z początku zapowiadał się dobrze, lecz prędko był zraniony (temu musimy zaprzeczyć, gdyż nigdy nie zderzył się z nikim, Red.); zastąpienie go w ciągu II. połowy przez drużyny, a najlepszym graczem w polu. Podziwiać trzeba było, z jaką pewnością rozbijał on ataki (przeprowadzane dość naiwnie) naszej trójki i wspomagał własny napad dobremi piłkami. Także obaj skrajni pomocnicy sekundowali mu dobrze. Obrońcy wyróżniają się startem i są specjalistami w robieniu spalonych, na co się nasi stale dali łapać. Bramkarz pewny, kilka sytuacyj wyjaśnił dobrze.

Przeciwnikami Polaków byli zwycięzcy nad Szwedami, Francuzami i nad — Czechami, a zatem drużyna, mogąca budzić respekt i mająca o wiele więcej szans zwycięstwa niż Polacy. W ten sposób przedstawili goście naszą jedenastkę swej publiczności w prasie sportowej krakowskiej przed wyjazdem do Jugosławji. Dziś naocznie się przekonali, że trochę przesadzili z jednej strony w reklamie naszej drużyny, z drugiej w przygotowaniu polskich sportowców na pewną porażkę...



Z zawodów Polska—Jugosławja w Zagrzebiu: Drużyna jugosłowiańska. Fot. dr. Ivo Lipowscak.
Od lewej: Vragovicz, Rupec (Gradj.), Vinek (Hask), Vrjduka, Kinert, Babicz (rez., Gradj.), Szojat (Hask), gracz rezerwowy, Perszka (Gradj.), Zinaja (Hask), Szifer (Gradj.), Paszkvan (Concordia), Ferderber (Gradj.), sędzia p. Retschury.

Babicza nie przyniosło nam wiele korzyści. Szojat słaby — jednem słowem cały napad zawiódł, podobnie jak i pomoc. Najlepszą częścią drużyny naszej była obrona. Ferderber bardzo ruchliwy i ofiarny, pracował jak maszyna, „Szifer" dobry. Vrdjuka z początku niepewny, potem bronił swoim zwykłym sposobem. Puszczone bramki nie były do zatrzymania.

Sędzia p. Retschury odznaczał się objektywnością i poprawnością; tylu spalonych już dawno zapewne nie odgwizdał żaden sędzia!

„Jutarni List" (Zagrzeb) z dnia 2 października pod nagłówkiem „Zasłużone zwycięstwo drużyny lepszej", pisze: Spotkanie przyniosło podwójną niespodziankę. Polska drużyna grała bardzo dobrze, przez co na zwycięstwo zasłużyła, nasza natomiast powtórzyła swoje złe wystąpienie przeciw Sarajewu — i to jeszcze w wyższym stopniu.

Polacy odznaczają się szybkością i ofiarnością. Ich gra jest przedewszystkiem celowa i mimo że są wyćwiczeni w technicznych finezjach, nie bawią się w nie nigdy tak, by przeszkadzały celowości. Napad odznacza się szybkością i stanowczością przed bramką. Ze skrzydeł lepsze lewe; prawe nadrabia ruchliwością braki techniczne (?? Red.). Trójka środkowa to główna siła napadu. Najlepszym jest Kuchar, który wytwarzał wiele bardzo niebezpiecznych sytuacyj pod naszą bramką, robiąc wolną drogę partnerom. Srodek Kałuża wyróżnia się dobrą orjentacją, Garbień niebezpieczny swymi przebojami. Najlepszą częścią drużyny i właściwym zwycięzcą była polska linja pomocy. Cikowski fizycznie najsłabszy (? Red.) gracz gości, był duszą swej

„Sportovni Vestnik" (Praga) z dnia 6 b. m.: Bardzo zajmująca gra skończyła się nieoczekiwanem, ale zupełnie zasłużonem zwycięstwem Polaków. Aczkolwiek Jugosłowianie do pauzy byli technicznie lepsi, to jednak skuteczna taktyka Polaków, którzy z nadzwyczajną umiejętnością zastosowali system jednego obrońcy, sprawiła, że Jugosłowianie odpadli tak, że ich przeciwnicy mogli się usadowić na ich połowie...— Jest to już w tym roku drugi poważny sukces Polaków (w Sztokholmie pobili Szwecję 2:1). Polska klasa dojrzewa szybko i trzeba się liczyć poważnie z Polakami, jako z bardzo niebezpiecznym przeciwnikiem.

„Fussball" (Monachium) w Nr. 40: Zacięta, pełna urozmaiceń gra, którą Polacy zdołali nadspodziewanie rozstrzygnąć na swoją korzyść. Jugosłowianie byli wprawdzie technicznie lepsi, ale chęć zwycięstwa u Polaków tak się uwydatniła, że sukcesy musiały nastąpić... Retschury, Wiedeń, prowadził zawody wzorowo.

„Der Kicker" (Stuttgart) w Nr. 40 podaje krótko: „W Zagrzebiu odbyły się dzisiaj zawody Polska—Jugosławja; Polska zdołała zwyciężyć 3:1 po grze, w której okazała zupełną przewagę".

Wywiady.

Dr. Lipowszczak, prezes Jugosł. Z. P. N.: Byłem zdumiouy grą drużyny polskiej; takiej linji pomocy nie widziałem już dawno. Zapał, start do piłki, a specjalnie celowe ustawianie przeciwnika w pozycji spalonej wskazy-

wały na to, że drużyna miała dobry trening. Widać było, że ma ona własny styl, którego naszym zupełnie brakowało. Tyły drużyny polskiej, lepsze od Jugosłowian, były także bardziej zgrane, w czem w niektórych chwilach atak polski szwankował. Zwyciężyły lepszy start i system jednego obrońcy; tym dwu momentom miejscowi nie umieli się oprzeć. Zachwycony jestem karnością i elegancją gry drużyny polskiej. Mam nadzieję, że pewne niewygody mieszkaniowe puszczą bracia Polacy w niepamięć i w przyszłym roku znów do nas zawitają.

Jugosłowianie grali słabiej niż zwykle: bez inicjatywy, energji, bezplanowo, w czem widoczny był brak zgrania. Jeden jeszcze moment muszę podkreślić: Jugosłowianie byli zanadto pewni zwycięstwa i to przyczyniło się także do tego, że chwilami grali tak, jakby chcieli Polakom imponować. Atak grał ogromnie naiwnie, gdyż każdy dobry gracz musi umieć uchronić się od „spalonych", w których tyle razy na meczu się znaleźli. Dobra drużyna powinna już po kilku minutach umieć odparować ten taktyczny system; to się jednak nie stało aż do samego końca, głównie z tego powodu, że nasi byli zanadto pewni zwycięstwa, co ich ogromnie zaślepiło. Jeśli się jeszcze zważy, że reprezentacja nasza składała się przeważnie z graczy młodych (od 20—24 lat), da się ten brak rutyny łatwo wytłumaczyć.

Zinaja był bez treningu, gdyż nie grał przez $1^1/_2$ miesiąca, gracze z Belgradu i Splitu (Spalato) nie przyjechali. Mimo to jednak nie można było drużyny jugosł. zestawić lepiej. Dlatego zwycięstwo Polaków było bez żadnych zastrzeżeń zasłużone. — Nasi napastnicy, głównie Perszka, Vinek, Szojat, nawet Zinaja, biegają bardzo dobrze i umieją doskonale wózkować i te dwie zalety mogły im łatwo przy tym systemie gry przeciwnika przynieść sukcesy, ale właśnie tym razem nie potrafili ich wyzyskać.

Sędzia p. Henryk Retschury z Wiednia: Dobrze zasłużone zwycięstwo polskiej drużyny państwowej, która mnie zadziwiła swą pracowitością i klasą gry, jakiej się po niej nie spodziewałem. Drużyna polska wywarła na mnie wspaniałe wrażenie; nie miała ona żadnego punktu słabego. Najlepszą jej częścią była stanowczo cała linja pomocy; środkowemu pomocnikowi przepowiadam piękną jeszcze przyszłość sportową. Także obaj obrońcy byli bardzo dobrzy i ani razu nie spudłowali piłki. O bramkarzu nie mogę wiele powiedzieć, gdyż nie miał on zbyt ciężkiego zadania. Linja napadu pokazała grę bardzo dobrą i pożyteczną; jedynie prawy skrzydłowy był nieco słabszy (za ciężki).

Co się tyczy drużyny jugosłowiańskiej, to muszę ponownie stwierdzić, że nie zrobiła ona na mnie wrażenia drużyny pracowitej. Gdzie chodziło o startowanie, Polacy byli znacznie szybsi i dlatego prawie zawsze prędzej dopadali piłki. Dziesięć minut po pierwszej bramce, którą strzelili Polacy, byli Jugosłowianie zupełnie jakby odmienieni i wtedy zdawało się, że przechodzą do ofenzywy. To był jednak tylko słomiany ogień i po dalszych 10 minutach Polacy znowu byli górą. Nie mogę w drużynie jugosł. wyróżnić żadnego gracza jako dobrego, ponieważ ich gra była zanadto złą. Głównym błędem było niezawodnie to, że pomoc Jugosłowian zawsze siedziała na obronie i dlatego zupełnie zaniedbała własny atak.

Polacy zaczęli od samego początku grać systemem jednego obrońcy, a Jugosłowiante wpadali wciąż w tę pułapkę tak, że na dziesięć ataków stali dziewięć razy w pozycji spalonej i ja niestety musiałem z tego powodu zgodnie z przepisami przerywać grę. System jednego obrońcy nie sprawiał mi naturalnie przyjemności, gdyż przez to przysparza się sędziemu dużo nowej pracy. W końcu muszę podnieść, że obie drużyny były nadzwyczaj karne i nie dały mi ani razu powodu do surowego wystąpienia przeciwko nim. Życzę tylko, by inne drużyny reprezentacyjne wzięły sobie tę karność za wzór.



Z zawodów Polska—Jugosławja w Zagrzebiu: drużyna polska (przed zawodami). Fot. dr. Ivo Lipovscak.
Od lewej ku prawej: Popiel, Spojda, Garbień, Synowiec, Kuchar, Kałuża, Kaczor, Fryc, prezes dr. Cetnarowski, Wiśniewski, Gintel, Szperling, Danz, Cikowski, Mielech, dr. Lustgarten, sędzia p. Retschury.

Lekka atletyka.

Bieg okrężny naokoło Stanisławowa i zawody lekkoatletyczne odbyły się dziś 8. X. Bieg i zawody te miały doniosłe znaczenie i stanowiły chwilę przełomową dla rozwoju i ugruntowania lekkiej atletyki u nas. Wykazały one bowiem dobry materjał, który zachęcony pierwszem na tem polu powodzeniem, intenzywniej i pilniej zabierze się do pracy nad sobą. Cieszyły się zaś (zwłaszcza bieg) ogromnem zainteresowaniem publiczności, którą przeważnie zajmowała dotąd tylko piłka nożna.

Rano o godz. 11-ej odbył się bieg, którego trasa wynosiła około 3000 metrów. Dzień pochmurny, dobry do biegu. Główna przeszkoda to błoto, pozostałość po kilkutygodniowych deszczach.

Na 15 zgłoszonych stanęło do startu 9-ciu zawodników z klubów miejscowych.

Bieg zaczęto w ostrem tempie i dopiero w połowie drogi wysuwają się na pierwsze miejsce Maxymowicz i Fischbach, a w końcowym szpurcie wygrywa pierwszy.

1-szy przerywa taśmę Maxymowicz (Sokół) 11·40 min., 2) Fischbach (Hakoah) 12 min., 3) Jaciach (Bystrzyca).

Dwaj odpadli. Czas, jak na warunki terenowe dobry. Wszyscy do mety przyszli w słabej formie.

Po południu odbyły się zawody lekkoatletyczne na boisku Sokoła.

I. Skok w wyż: 1) Raszyński (Sokół) 1·45 m., Pietrzański, Poburenny, Burnat po 1·35 m. Poza konkursem Bukowski (Rewera) 1·50 m.

II. Rzyt dyskiem: Górawski 30·38, dysk mokry wyślizgiwał mu się z rąk.

III. Skok w dal: 1) Raczyński 5·63 m., 2) Cajler 5·35 m,, 3) Walder 5·20 m. Materjał bardzo dobry. Wszyscy bez treningu. Niektórzy skaczą pierwszy raz.

IV. 110 z płotkami: 1) Raczyński 22 m., 2) Burnat.

V. Rzut oszczepem: Fortuna 37·33 min.

Innych punktów nie można było skonczyć z powodu nagłego deszczu. *P.*

Nowe rekordy krajowe. Budapeszt. Skok w dal: Gaspar 7·34 m.! Trójskok: Gaspar 14·91 m. — Liège: 100 m.: Brochart 10·6. Genewa: Rzut dyskiem: Daleander 39·87 m. (—)

W biegu maratońskim, jaki się rok rocznie w jesieni odbywa w Turynie, walczyli po raz pierwszy po wojnie biegacze niemieccy z Włochami, Francuzami i Belgami. Zgłoszony przedstawiciel Anglji Mills z powodu choroby nie mógł się stawić. Ogółem brało udział w konkurencji 50 zawodników, z których 45 przybyło do mety.

Pierwszym przybył do mety Bansola (Piemont), który po 34 klm. wysunął się z grupy czołowej, prowadzonej przez belgijczyka Mariensa, w 3 godz. 1 m. 46·6 sek. Drugim był Feraris (Castellazzo) w 3:02:12. Trzecie miejsce obsadził Albrecht (Berliner A. C.) w 3:03:41. przed belgijczykiem Mariens (Gilloise-Bruksela, 3;04:09).

Największe francuskie pismo sportowe „L'Auto" uznaje w zupełności wyniki osiągnięte przez Niemców na lekkoatl. zawodach, międzypaństwowych Niemcy—Szwajcarja i pisze: nie powinniśmy się dać pobić przez Niemców na arenie w Colombes w r. 1924. Dlatego pracujcie!" (—)

Węgry zaproponowały niemieckim władzom sportowym lekkiej-atletyki zawody międzypaństwowe Węgry—Niemcy, które mają się odbyć w przyszłym roku. (—)

Nurmi przebiegł w ostatnich dniach 1500 m. w wspaniałym czasie 3 min. 59·8 sek. (—)

Nowy rekord światowy. Na meetingu w stadjonie w Sztockholmie pobił Szwed Soen Lundgreen rekord światowy, przebiegając 1 klm w 2 minutach 28⁵/₁₀ sek. Stary rekord, ustanowiony na tejże samej bieżni w r. 1918 przez Bolina (Szwecja), wynosił 2:26¹/₁₀. W biegu na trzy mile zwyciężył również Szwed Wide w 14:13, przed swoim ziomkiem Bakmannem (14:19). W biegu na 100 m. zwyciężył Weinert (Szwecja) w 11·3 sek. przed belgijczykiem Senftlebenem. (—)

Boksowanie.

Carpentier zostaje artystą filmowym. Taką notatkę zamieszczają z ubolewaniem pisma paryskie, wyliczając przytem ostatnie walki, jakie jeszcze ma stoczyć francuski mistrz. O jednej z nich (Carpentier contra Siki) donieśliśmy w poprzednim numerze. Z końcem listopada spotka się Georges z zwycięzcą z walki Beckett—Noran, poczem na wiosnę przyszłego roku pożegna się z areną. Dalsza jego działalność ograniczy się do „filmowania", gdzie prócz ról sportowych grać będzie i inne. Umowa opiewa na razie na dwa lata. Z Carpentierem traci Francja swego najpopularniejszego sportowca, niebywałego dotąd technika w sztuce bokserskiej. (—)

Battling Siki, zwycięzca Carpentiera, ma zamiar udać się do Ameryki. Otrzymał on już wiele propozycyj, jednak jużto z powodu zbyt wygórowanych sum, jakich Siki żąda, jużto z powodu trudności stawianych mu przez amerykańską komisję bokserską, nie wszystkie projekty dadzą stę urzeczywistnić. W każdym razie krok ten Senegalczyka nazwać należy nierozważnym albo posądzić go można o spryt — „geszefciarski". (—)

PIŁKA NOŻNA.

Zawody o mistrzostwo Polski.

b) Grupa południowa.

Poznań.

8 października. **Warta—Polonia** (Warszawa) **3:0 (1:0).**

Polonia bez Hermansa, z rezerwowym Korngoldem na prawem skrzydle, z Czyżewskim na lewej pomocy. W Warcie Einbacher na prawym łączniku, Przybysz na lewym łączniku, Zasada w bramce. Gra otwarta. Wszystkie bramki dla Warty strzelił Einbacher, który i na tem stanowisku okazał się b. dobrym graczem. Spojda słabszy niż zwykle, zdaje się przemęczony po podróży do Wilna i Zagrzebia. Loth II uratował Polonię przed większą jeszcze porażką. Polonia kombinuje pod bramką bez końca, zapominając o strzelaniu. Warta grała słabiej niż zwykle. Około 3000 widzów. Sędzia p. Fiedler z Krakowa.

Końcowa tabela mistrzostwa Polski północnej.

Nazwa klubu.	Warta	Ł. K. S.	Polonia	Strzelec	Grano	Wygrano	Nieroz.	Przegr.	Bramki dla	Bramki przeciw	Punkty
Warta (Poznań)	— —	3:1 1;0	3:1 3;0	9:2 4:2	6	6	—	—	23	6	12
Ł. K. S. (Łódź)	1:3 0:1	— —	3:0 2:3	7:0 4:2	6	3	—	3	17	9	6
Polonia (Warszawa)	1:3 0:3	0:3 3:2	— —	2:3 7:0	6	2	—	4	13	14	4
Strzelec (Wilno)	2:9 2:4	0:7 2:4	3:2 0;7	— —	6	1	—	5	9	33	2

Pogoń i Warta, tegoroczni mistrze Polski południowej i północnej, rozegrają ze sobą w najbliższe dwie niedziele

decydujące spotkania, pierwszy raz w Poznaniu, rewanż we Lwowie. Będzie to walka o zdobycie tytułu mistrza całej Polski i puharu wędrownego Min. Zdrowia, będącego dotąd w posiadaniu eksmistrza Cracovii. Obaj mistrze z niejednakowym wysiłkiem dotarli do finału. Pogoń miała na swej drodze tylko dwie poważniejsze przeszkody do pokonania: w mistrzostwie okręgowem Czarnych, przyczem drugie spotkanie z nimi wskutek znanych wypadków się nie odbyło, w rozgrywkach jesiennych z Cracovią, z którą musiała podzielić się punktami i zdystansowała ją tylko gorliwiej zbieranym zapasem bramek w spotkaniach z WKS i Ruchem. O wiele cięższą drogę miała do pokonania Warta. W rozgrywkach okręgowych oponentami jej były Pogoń poznańska i Sokół toruński, przeciwnicy dość groźni, w jesieni zaś Ł. K. S. i warszawska Polonia, które także aspirowały poważnie na zdobycie mistrzostwa Północy. Z 15 spotkań (10 na wiosnę i 6 w jesieni) wyszła Warta niepokonaną, straciwszy tylko jeden punkt w spotkaniu z Unią (2:2). Bilans dla Warty nadzwyczaj zaszczytny.

i licznych spotkaniach międzynarodowych. Atak Warty ma jeszcze to, czego brak eksmistrzowi, a co ma Pogoń — siłę przebojową. Pozatem Warta jest drużyną więcej wyrównaną niż Pogoń, słabymi jej punktami jest obrona i bramkarz. Obie drużyny cechuje wielka ambicja, zapał i przywiązanie do barw swego klubu.

Na podstawie powyższych uwag możnaby przyznawać większe szanse Warcie, gdyby nie mniejsza jej rutyna, która sprowadza nerwowość, zwłaszcza w tak ważnych spotkaniach, i nie słaby bramkarz, który chyba przy wielkiem szczęściu mógłby z bombardowania swej bramki wyjść obronną ręką. Pozatem Pogoń w ostatniem spotkaniu z Makkabi wykazała bardzo dobrą formę, podczas gdy Warta na meczu z Polonią grała nieco słabiej niż dotychczas. Dlatego mamy wrażenie, że mistrzostwo zdobędzie Pogoń, aczkolwiek łatwo zdarzyć się może, że w Poznaniu przegra, co przy pewnem jej zwycięstwie we Lwowie spowodowałoby urządzenie trzeciej rozgrywki, tym razem w mieście obcem, a więc w Krakowie lub w Warszawie. Życzyćby sobie należało, by



Z zawodów Cracovia—Jutrzenka dn. 8 października.
Offen (Jutrzenka) w podskoku odbija piłkę głową. Fot. T. Cyprian.

Która z tych drużyn będzie mistrzem Polski, która potrafi w roku przyszłym godniej reprezentować klasę polską? Takie pytanie stawiają sobie wszyscy. Pogoń ma za sobą tradycję i chlubną przeszłość. Styl jej, właściwy tylko drużynom lwowskim, zapożyczony przez nie od drużyn węgierskich i to z okresu przedwojennego, kiedy one grały zupełnie inaczej niż obecnie, polega nietyle na misternej, krótkiej, przyziemnej kombinacji, do czego potrzeba skończonej techniki, zgrania i rozumienia gry, lecz na pełnych temperamentu, szybkich biegach, solowych przebojach, przyczem nie gardzi się użyciem siły, długich podawaniach, wreszcie na silnych strzałach.

Ten system jest coprawda nieraz bardzo skuteczny i przynoszący nieoczekiwane sukcesy, lecz zawodzący w spotkaniach z drużynami rutynowanemi, technicznie i kombinacyjnie lepszemi, które nie pozwolą sobie narzucić tego systemu. Główną siłą Pogoni — to trójka środkowa Garbień—Kuchar—Bacz, gracze fizycznie silni, dobrzy przebojowcy i strzelcy. Sparaliżowanie tej trójki jest jedynym sposobem, by Pogoni stawić skutecznie czoło. Z reszty drużyny wybijają się tylko Schneider w pomocy i bramkarz. — Warta ma także swój styl, wzorowany jednak nie na Pogoni, jak chce „Tygodnik Sportowy", lecz raczej na Cracovii. Nie jest on tak wybitnie rzucający się w oczy jak u Cracovii, gdyż na to potrzeba lat całych, trzeba go sobie wyrobić w ciężkich

tytuł mistrza dostał się w ręce drużyny nie godniejszej, bo obie są godnymi siebie rywalami, lecz co do poziomu gry lepszej.

Okręg krakowski.

Kraków.

Mimo trwającej niepogody i nieustającego deszczu, zapowiedziano na sobotę i niedzielę cały szereg zawodów. Widać jednak, że Bóg piłkarzy, szczególnie tych z klasy A jest łaskaw, gdyż nagle w niedzielę rano zatrzymały się strugi nadmiernie naszą glebę oblewające i nastała doskonała aura dla rozgrywania zawodów w piłkę nożną. Taką była aura; boiska jednak przedstawiały się wprost nie do użytku. Wysiłki zarządów sekcji także na nic się nie zdały; boiska mimo to wyglądały jak błotniste jeziora.

Najwięcej zainteresowania wzbudziły spotkania Pogoń—Makkabi i Cracovia—Jutrzenka. Kto chciał widzieć przy pracy drużyny umiejące walczyć, poszedł na boisko Makkabi, kto zaś rozkoszować się chciał prawdziwą sztuką piłkarską, udał się do parku Cracovii. Jedni jednak i drudzy zostali mocno rozczarowani; gra Pogoni z Makkabi graniczyła już tylko z tem, co w piłce nożnej jest dozwolone, tak ostrą była, spotkanie zaś Cracovia—Jutrzenka w niczem nie przypomniały zwykle pięknych zawodów tych obu klubów.



Z zawodów Cracovia—Jutrzenka dnia 8 października: Pod bramką Jutrzenki. Fot. T. Cyprian.
Od lewej: Prochowski (Crac.), Steigler (J.), Reyman III (Cr.). Meller (J.).

Pogoń (Lwów)—Makkabi 6:1 (2:0).

Niespodziewanie wysoka przegrana Makkabi.— Goście przedstawiali się zupełnie zadowalająco; najlepszą częścią drużyny ich jest bezsprzecznie linja napadu, w której każdy prawie gracz z powodu szybkiego startu do piłki i dobrego biegu zagraża ustawicznie bramce przeciwnika. Pomoc nieco słabsza, jakkolwiek niezła. Obrońcy Pogoni, z których jeden grał więcej na przedzie, a drugi trzymał się w tyle — słabe naśladownictwo systemu jednego obrońcy podobnie jak i Mietek Kuchar w bramce, nie mieli szczególnego pola do popisu, wskutek zupełnej niezaradności napadu Makkabi, grającej w dodatku z czterema graczami z rezerwy, podczas gdy Pogoń wystąpiła w swoim pełnym składzie.

Gra była w pierwszej połowie bardzo interesująca i mimo nieodpowiedniego gruntu można było widzieć u obu stron piękne akcje. Niezrozumiałą jednak rzeczą jest fakt, że Pogoń grała zbyt ostro, a miejscami nawet brutalnie. Efektem tego były liczne kontuzje, a Hutterer musiał z tego powodu wogóle z boiska się usunąć. Nawet tak wysoka wygrana Pogoni, uzyskana w niezbyt dogodnych warunkach terenowych, nie przynosi zaszczytu przyszłemu naszemu mistrzowi, zwłaszcza gdy uprzytomnimy sobie grę Gulicza, który zawsze nie zapomniał grać foul wtedy, gdy tylko jakieś niebezpieczeństwo zagrażało bramce Pogoni. Po pauzie osłabiona ilościowo Makkabi nie umiała nawet stawić skutecznego oporu dobrze grającej Pogoni.

Bramki strzelili Garbień i Kuchar Wacek po dwie, Słonecki i Wójcicki po jednej dla Pogoni. Dla Makkabi szczęśliwym strzelcem był Schneider I. Tuż przed końcem zawodów wykluczył sędzia p. Auerbach Ignarowicza z gry za niesportowe zachowanie się.

Cracovia—Jutrzenka 3:0 (2:0).

Jutrzenka w komplecie; u Cracovii Chruściński na prawej pomocy, a w ataku Szperling, Prochowski Tadeusz, Reyman III, Huber, Grzędzielski. Jutrzenka grająca przeciw Cracovii zwykle bardzo ładnie i stawiająca jej dzielny opór, tym razem nawet dla osłabionej Cracovii nie przedstawiała groźnego przeciwnika. Atak Jutrzenki przeciw linji pomocy Cracovii nie mógł nic zdziałać, pomoc jej grała głównie defenzywnie. Obrona dobra. Wynik zawdzięczyć należy błotu na polu karnem i bardzo dobrej grze bramkarza Mellera. Strzelcami byli Reyman III. (2) i Huber (1). Sędzia p. Zweig.

Prócz tego odbyły się na boisku Makkabi następujące spotkania:

Korona—Ż. R. K. S. 4:1.

Bardzo dobry zwykle bramkarz robotniczego klubu zawiódł tym razem.

Cracovia III.—Makkabi IIIa 3:1.

Piękne zwycięstwo biało-czerwonych nad swym przeciwnikiem.

Makkabi IIIb—Hakoah 6:0.

Juniorzv okazują się lepszymi strzelcami, niż ich koledzy z pierwszej drużyny.

Amatorzy—Jutrzenka III. 1:0.

Niespodziewana porażka biało-czarnych.

W stadjonie wojskowym na Krowodrzy odbyły się gry o mistrzostwo armji.

W sobotę **D. O. K. Kraków** (20pp.)—**D. O. K. Lwów** (19pp.) **4:1 (1:1).**

Bardzo ostra gra oraz znaczna przewaga krakowian.

W niedzielę **D. O. K. Kraków** (20 pp.)—**D. O. K. Przemyśl** (2 p. ł. Jarosław) **11:1.**

Najlepszy na boisku Czulak, który sam strzelił pięć bramek.

A teraz parę słów należy poświęcić publiczności. Zachowywała ona się na boisku Makkabi wprost skandalicznie; okrzykom przeciw orzeczeniom sędziego i przeciw graczom nie było końca, a utrzymujących porządek ani śladu. Jeszcze raz na tem miejscu zapytujemy KZOPN. i kluby, czy dopiero czynne zniewagi otworzą im oczy na te anormalne stosunki, czy też nie mamy ich budzić, bo ułożyli się już do snu zimowego? (—)

Tarnów.

5 października. **Gimnazjum II—Szkoła realna 4:2 (1:2).**

Zawody o mistrzostwo szkół śrddnich m. Tarnowa. Boisko Tarnovii rozmokłe. Przewaga Gimnazjum II. Bramki dla Gimnazjum II strzelił wszystkie Niedzielski. Sędzia p. Pomeranz dobry.

Tarnovia II—K. K. S. Metal 5:4 (2:1).

Zawody rewanżowe. Boisko Tarnovii. Tarnovia II wystąpiła z 3-ma graczami z I-szej drużyny. Tarnovia nie wykorzystuje jednego karnego. Po pauzie przewaga zwycięzcy. Sędzia p. Ziemian. *A.*

Okręg warszawski.

Warszawa.

Warszawianka—Ł. K. S. 2:1 (1:0).

Gra towarzyska, rozegrana jako rewanż za porażkę 5:0 Warszawianki w Łodzi na początku sezonu, przyniosła zasłużone zwycięstwo gospodarzom. Ł. K. S. zlekceważył przeciwnika, posyłając drużynę niepełną (4 zapasowych) i przypłacił to przegraną. Sama gra nie należała do najciekawszych, choć miała sporo krytycznych momentów pod obiema bramkami. Pierwszą bramkę strzela Warszawianka z zamieszania w 10 min. dzięki nieudolnej obronie bramkarza. Gra nabiera coraz więcej cech gwałtownej walki. Po przerwie z ładnej centry Junga strzela Gachet drugą bramkę dla swych barw, a wkrótce Ł. K. S. zdobywa też swój jedyny punkt przez Kubika.

Pod koniec gry zachodzi incydent między sędzią i Kubikiem II., który kończy się wykluczeniem tegoż za ciągłe krytyki pod adresem sędziego. ŁKS. zaprezentował się raz

jeszcze z niesympatycznej strony, jako drużyna niekarna i grająca wybitnie foul. Specjalnie celują w tem Piotrowski i bracia Kubiccy. Co do poziomu gry gości, to obniżył się on znacznie i dziś są oni zupełnie miernym zespołem. — Warszawianka nie miała swego najlepszego dnia i grała dość chaotycznie. Zupełnie zawiódł Jung, który za „obrażanie się" podczas meczu na partnerów powinien być surowo przez kierownictwo klubu ukarany. — Domański w bramce spełniał doskonale swe zadanie. Reszta drużyny grała dość równo. Rogów 6:2 dla Warszawianki dowodzi, iż gospodarze mieli przewagę. Sędziował p. Grabowski.

Okręg lwowski.

Lwów.

7 października, **B. B. S. V.—Czarni 2:1 (2:1).**

Bielska drużyna wystąpiła po raz pierwszy we Lwowie. Mecz rozegrano w bardzo ciężkich warunkach, na boisku grząskiem, a niepewna pogoda powstrzymała publiczność która dość nielicznie przybyła. — Gości powitał imieniem klubu sekretarz p. Nawrocki, poczem kapitan wręczył im kosz kwiatów.

Drużyny ustawione następująco: B. B. S. V.: Folga w bramce, Pisch—Lubich w obronie, Wagner—Reichel—Zboidisch w pomocy, Ziembiński—Kramer—Klimczak—Dick—Fejer w napadzie. — Czarni z 4 rezerwowymi: Witoszyński—Scott I. i Kopeć I., w pomocy Kupczakiewicz—Łoza—Witkowski, w napadzie Mueler—Drapała II.—Wójcik—Lachowicz i Duda. Brak było Drapały I. i Fichtla, którzy musieli wyjechać do Krakowa na mecze wojskowe w drużynie 19 p. p.

Zaczynają Czarni, pierwszy atak kończy się autem. Kilka celnych strzałów łapie Folga. Z pewnej pozycji Kramer strzela w bok. Gra otwarta, tempo ostre. Z ostrego podania dostaje piłkę Klimczak, back wywraca się i pewnym strzałem pierwsza bramka dla gości pada w 10 min. Lekka przewaga Czarnych, Mueler skręca nogę. Czarni grają chwilę w 10. Dobra pozycja niewyzyskana przez Drapałę. Z centry Muelera pewnie strzela Lachowicz w 20 min. 1:1. Ostry strzał Witkowskiego broni bramkarz robinzonadą. Przewaga Czarnych. Rzut z rogu bez rezultatu. W 30 min. ostry strzał Dycka łapie Witoszyński, lecz piłka mu się wyślizguje, z czego druga bramka na korzyść BBSV. Goście naciskają teraz aż do pauzy. Rzut wolny strzela Lachowicz w poprzeczkę. — Po pauzie do końca gry przewaga Czarnych. Mimoto wynik pozostał ten sam, a to dzięki dobrej grze Folga i niepewnym strzałom ataku.

Obrona i pomoc gości, zwłaszcza Reichel, paraliżowały dobrze każdy atak. Krótko przed końcem Duda i Kramer schodzą wskutek uszkodzenia. Rzuty z rogu 5:2 dla Czarnych.

Mecz naogół ładny, wynik nieodpowiedni do stosunku sił. Wybijali się jak zaznaczyłem Folga i Reichel oraz w ataku Klimczak—Dyck w drużynie gości. U Czarnych bardzo dobry Scott, pomoc i Kopeć, w ataku zawiedli łącznicy, widać brak Drapały I.

Sędziował p. Schneider senior.

8 października, **B. B. S. V.—Czarni 1:1 (0:0).**

BBSV. w tym samym składzie co dnia poprzedniego, Czarni w ataku z Drapałą I. i Kowalskim, w pomocy Kopeć II, w obronie Winnicki i Rucki. Brak Kmicińskiego oraz rozbitych Muelera i Fichtla, Boisko jeszcze gorsze.

Przez cały czas przewaga Czarnych, tylko kilkanaście minut po pauzie goście mieli inicjatywę. Wskutek braku celnych strzałów nie osiągnęli Czarni lepszego wyniku, zaś Folga wspaniale bronił pracując za wszystkich. Stał on na wysokości zadania, obok niego jak wczoraj Reichel, odznaczający się spokojem i Fejer na skrzydle.

Po rozpoczęciu zaraz Czarni naciskają, kilka strzałów łapie bramkarz. Rzut z rogu i 2 wolne bez wyniku. Atak gości, piłkę łapie Winnicki. Rzut wolny dla Czarnych za przetrzymanie piłki przez bramkarza. Strzał ostry łapie Winnicki, Kramer wpada na niego i kopie dwukrotnie w ręce. Sędzia zupełnie słusznie usuwa go z gry. Ostry strzał Dudy odbija pięścią Folga, Znowu 2 rzuty z rogu, strzał Wójcika, wszystko odbite. Ostry atak BBSV. zakończony strzałem na aut. Gra toczy się dalej bez pauzy, rzut karny przestrzela Kopeć I. Piękny bieg kończy Fejer ostrym strzałem w róg i bramka zdobyta w 22 min. Przez chwilę atakują goście, poczem napad Czarnych posuwa się, z podania Kopcia Drapała I. pewnie strzela. W 35 min. 1:1. Rezultat ten pozostaje niezmieniony. Stosunek rzutów z rogu 9:1 dla Czarnych.

Bielszczanie okazali się drużyną silną, zgraną i karną. Pozostawili też po sobie sympatyczne wrażenie, jedynie powinni mniej rąk używać w grze. Czarni pierwszego dnia zdekompletowani, przez brak odkomenderowanych graczy z 19 p. p., drugiego wskutek rozbicia Kupczakiewicza i Muelera, grali mimoto dobrze, pracowicie, zawodziły jednak strzały. Drużyna musi usunąć tą bolączkę, inaczej wszelkie wysiłki będą bez rezultatu. Duda grał bardzo dobrze, Winnicki trzy czy cztery strzały pięknie obronił. Zawiódł Drapała II. i Rucki.

Sędziował p. Fiszer. *Zeter.*

Przegląd zagraniczny.

List z Wiednia.

Sezon jesienny tegoroczny nie przynosi nam wielu niespodzianek. Poważny spadek formy Sportklubu, poprawa Admiry, oto wszystko. — Sportklub chwilowo już o mistrzostwie marzyć nie może: w 4 grach, i to przeważnie ze słabszemi drużynami, zdołał uzyskać tylko 1 punkt. Znajduje się prawie że na szarym końcu tabeli i musi decydująco poprawić swą formę, aby mieć jakikolwiek głos w mistrzostwie. Admira, znana dobrze w Krakowie, wskutek swej niezwykłej ambicji osiągnęła zaszczyt nienotowany jeszcze od powstania tego klubu; zajęła w tabeli pierwsze miejsce w 4 grach, oddając tylko 1 punkt Hercie. Właściwie jednak najlepiej przeprowadza kampanję jesienną Hakoah, która w trzech grach uzyskała 3 zwycięstwa. Oprócz Hakoahu jako kandydatów do mistrzostwa wymieniają w pierwszym rzędzie wieloletniego mistrza Rapid i Amatorów. Również i Wacker w tym roku jest b. niebezpiecznym przeciwnikiem.

Ostatnia niedziela przyniosła naogół oczekiwane wyniki. Pewne zwycięstwo Hakoah, która miała swój dobry dzień, nad WAC-em 5:1 (1:0). Szczególnie Nemes (prawe skrzydło

Hakoahu) był w doskonałej formie; śliczne jego biegi za każdym razem wywoływały entuzjazm publiczności. Strzelił on też efektowną bramkę w lewy róg; Gansl (center ataku) strzelił 2, Grünwald 1 i lewy pomocnik Molnar z dobrze bitego rogu 1. Honorowa bramka WAC-u była zasługą Neumanna. — Również powszechnie liczono się ze zwycięstwem Admiry nad Sportklubem. Wspaniały atak Admiry, bardzo celnie strzelający, mógł na swój rachunek zapisać 3 bramki (Klima 1, Schierl 2); 2 inne uzyskała Admira z jedenastki za drobne foule Sportklubu, które sędzia zbyt surowo osądził. Sportklub przeciwstawił tylko 1 bramkę (Karl). Ostateczny rezultat 5:1 (1:0). Dwaj równi przeciwnicy spotkali się na placu Wackeru. Amatorzy coprawda mieli przez większą część gry przewagę nad Wackerem, ale szczęśliwie i bardzo solidnie grająca obrona Wackeru nie dała Amatorom dojść do słowa. Jedyna bramka uzyskana w 30 minucie po przerwie z podania Köcka przez Cuttiego, była niemożliwa do obronienia. Parę minut później wyrównuje Wacker (Wana). Dalsza gra nie zmienia rezultatu 1:1 (0:0).

Sensacją dnia był mecz Rapidu z Simmeringiem. Mimo że były mistrz był faworytem, Simmering uzyskał b. ładny wynik 1:1 (1:0). Simmering dorównał w polu w zupełności swemu przeciwnikowi, Rapid zaś musiał oddać jeden punkt wskutek swej lekkomyślności. Pewność zwycięstwa doprowadziła do lekceważenia gry, do opieszałości i nie wiele brakowało, aby Simmering utrzymał uzyskany do przerwy rezultat. Słabo grająca tego dnia obrona Rapidu doprowadzała ciągle do niebezpiecznych sytuacyj, tak że Geiger dość łatwo wypadem uzyskał bramkę dla swych barw. Bramkę wyrównującą osiąga Rapid po przerwie i to po szczęśliwej kombinacji Richtera z Kuthanem, który pewnym strzałem zmusza poprawnego bramkarza Simmeringu do kapitulacji. — W przyszłą niedzielę oczekujemy jednej z najciekawszych gier sezonu. Na wspaniałem boisku Vienny „Hohe Warte" spotkają się dwaj stali rywale: Amatorzy—Rapid. Naogół liczą się z wynikiem nierozstrzygniętym; w każdym razie walka będzie zacięta.

W mistrzostwach klasy drugiej w grupie północy prowadzi Sturm 14, przed Red Star, Donaustadt i byłym pierwszoklasowym Ostmarkiem. Wszystkie 4 drużyny mają po 7 punktów, Sturm 14 ma jednak o jedną grę mniej. W grupie południa również tabela ma wygląd bardzo niezdecydowany. Slovan, z jedną grą mniej, tylko o punkt wyprzedza Wr. Sportfreunde i Simm. S. V., mających po 6 punktów. Również poziom drużyn jest mniejwięcej równy, więc co tydzień zachodzą w tabeli znaczne zmiany.

Wiedeń. *Borowik.*

Wyniki zagraniczne.

Austrja. Wiedeń. Ostatnia niedziela przeszła pod znakiem niespodzianek. Uderza przedewszystkiem wysokocyfrowe zwycięstwo Admiry nad mistrzem Wiednia Sportklubem 5:1; wynik ten wysunął Admirę na pierwsze miejsce w tabeli mistrzowskiej, Admira, jakkolwiek nie posiada w swem gronie wybitnych indywidualności, umiała przez wytrwały trening, szybkość i celowość gry zdobyć sobie stanowisko, które zmusza inne drużyny do respektowania biało-czarnych. Przez sukcesy jej zyskują również na znaczeniu zwycięstwa odniesione niedawno przez Cracovię nad Admirą. Wacker uratował jeden punkt, grając z Amatorami 1:1. Podobny wynik dało spotkanie Rapid—Simmering. Wreszcie tryumfowała Hakoah nad swym rywalem dzielnicowym W. A. C., bijąc go w stosunku 5:1.

Klasa II. Grupa południ.: Sportfreunde—Neubau 2:2, Rennweg—Cricketerzy 1:0 (przerwane przez sędziego po 38 minutach gry). Bewegung—Simmeringer Sp. V. 4:0. Grupa północna: Strassenbahn—Red Star 2:1. Ostmark—Donau 4:3. Donaustadt—Nussdorf 1:1. Sturm 07—Blue Star 3:3. Gersthof—Baumgarten 1:1.

Grac: Rudolfshügel (Wiedeń)—Grazer A. C. 2:1.

Steyr: Austrja Górna—Solnogród 2:0. Zawody międzykrajowe.

Węgry. Budapeszt: M. T. K.—Vasas 2:2. F. T. C.—III. ker 2:2. B. T. C.—M. A. C. 1:0. Ujpesti—Kispesti 1:0. Törekves—M. A. F. C. 4:2. Zuglo—V. A. C. 1:0. Törekves prowadzi 9 punktami przed M. T. K. i U. T. E. (po 8 p.); F. T. C. stoi na piątem miejscu (6 p.)

Czechosłowacja. Praga: Slavia—Sparta Kosire 5:1. D. F. C.—Meteor VIII. 2:2. Sadowa: Pardubice—Hradec Kralove 5:3. Berno mor.: Makkabi—Sparta komb. (Praga) 3:1. Zidenice—Brünner Sp. Cl. 4:1. Preszburg: Bratislava—Sturm (Grac) 2:0.

Anglja. Bolton: Pierwsze zawody międzypaństwowe Anglja—Irlandja zakończyły się pewnem zwycięstwem Anglików w stosunku 5:1. Mistrzostwo pierwszej ligi: Sunderland—Cardiff City 4:2, Oldham—Middlesborough 0:0, Arsenal—Westbromvich Albion 3:1, Blackburn Rovers—Birmingham 1:1, Aston Villa—Tottenham 2:0, Bolton Wanderers—Huddersfield 1:0, Chelsea—Sheffield United 0:0, Liverpool—Everton 5:1, Burnley—Newcastle United 2:0, Notts Forest—Preston 3:0, Stoke—Manchester City 1:1.

Szkocja. Rozegrany w Glasgowie finał o puhar szkocki między Glasgow Rangers i Clyde przyniósł zwycięstwo pierwszym w stosunku 1:0.

Niemcy. Zawody o puhar związku niemieckiego: Halle: Niemcy poł.—Niemcy półn. 5:3. Erfurt: Niemcy zach.—Niemcy poł.-wsch. 5:4. Forst: Niemcy środ.—Berlin 2:1. (—)

Międzynarodowe spotkania Austrji w r. 1923. 14 stycznia Austrja—Szwajcarja w Genewie, 18 marca Austrja dolna—Niemcy poł. w Wiedniu, 15 kwietnia Włochy—Austrja w Wiedniu, 6 maja Węgry—Austrja w Wiedniu (—)

Wiadomości krajowe.

Zawody Finlandja—Polska, wbrew mylnym doniesieniom niektórych dzienników krakowskich, nie dojdą do skutku. Finiandja przyjedzie do Budapesztu dopiero w grudniu i to tylko wtedy, o ile będzie mogła wyjechać potem do Włoch na zawody z reprezentacją włoską.

Węgierski ZPN., Warszawski ZOPN. i Warszawsk. Tow. Cyklistów nadesłały PZPN. depesze gratulacyjne z okazji zwycięstwa reprezentacji polskiej nad Jugosławją.

Cracovia II.—Rozdzień (8 b. m. w Szopienicach na G. Sląsku) 3:0.

Floridsdorfer A. C. (Wiedeń), który rozegra 14 i 15 bm. zawody z Cracovią, jest starym pierwszoklasowym klubem wiedeńskim. Należy on wraz z WAF. i Sportklubem do tych trzech klubów, które po razu wydarły Rapidowi mistrzostwo (w r. 1915/6). — Nierozstrzygnięta 3:3 z Amatorami w meczu o mistrzostwo wskazuje na to, że jest to drużyna, z którą nawet najlepsze drużyny lokalne muszą się liczyć.

Floridsdorf trzykrotnie już gościł w Krakowie: w 1911 r. pobił Wisłę 4:1, w r. 1912 na wiosnę grał z Cracovią 1:1, w jesieni uległ jej dwukrotnie w stos. 0:2. Z graczy wyróżnić należy prawą stronę ataku Seidl—Iszda (grali na wiosnę br. w reprezentacji Austrji przeciw Węgrom w Budapeszcie).

Pozsonyi Imre, dotychczasowy trener Cracovii, opuścił już na stałe Kraków i wrócił do Budapesztu. Przez dwa lata trenował on Cracovię, w r. ubiegłym nawet z dobrym skutkiem. Przez angażowanie drużyn węgierskich przyczynił się on wielce do zbliżenia obu krajów na gruncie sportowym.

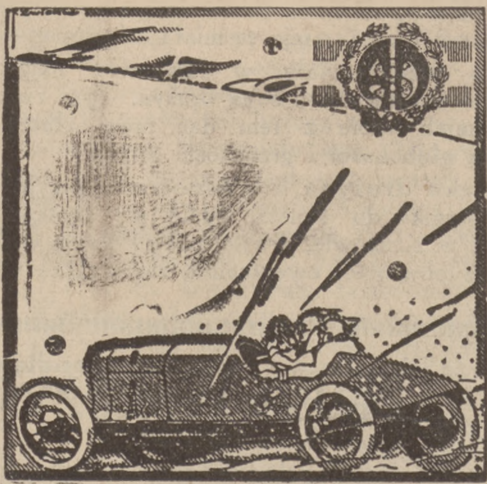
Ł. K. S. (Łódź) ma rozegrać 15 bm. rewanżowe zawody z Makkabi w Krakowie (wynik w Łodzi 3:3).

Garbień kapitan Pogoni, nie zgodził się na zawodach Pogoń—Makkabi na wstawienie j u n i o r k a w miejsce skontuzjowanego Hutterera. Rzadki ten w spotkaniach towarzyskich i wielce niesportowy fakt ujął nieco uroku wspaniałemu zwycięstwu Pogoni nad zdekompletowaną Makkabi. Inaczej było na zawodach Cracovia—Jutrzenka; tam przyjęto jako rzecz zupełnie zrozumiałą zastąpienie lewego skrzydłowego Jutrzenki, który z gry wycofać się musiał, innym zawodnikiem. Spodziewamy się, że podobny akt braku kurtuazji sportowej ze strony sympatycznej Pogoni więcej się nie powtórzy. (—)

Gulicz i Fischler pokazywali sobie wzajemnie podczas pauzy na boisku publicznie obrażenia, jakie podczas zawodów odnieśli. Czyż demonstracja ta miała cel propagandystyczny?

Boiska przedstawiały w Krakowie najgroźniejszego przeciwnika walczących z sobą drużyn. Tym razem silniejsi fizycznie umieli sobie z tem dać radę, słabsi natomiast padli ofiarą głębokości i grząskości terenu. (—)

Szwedzka drużyna kombinowana przyjeżdża z końcem października do Polski, gdzie się spotka 29 b. m. z Cracovią w Krakowie, 1 listopada z Polonią w Warszawie, a w drodze powrotnej ewentualnie zagra także w Poznaniu.



Samochody osobowe

otwarte i kryte, ciężarowe, lokomotywki, rowery, pługi — dostarcza ze składu

AUSTRO-DAIMLER

S. A.

Kraków, ul. św. Gertrudy L. 2.

Telefon 3434. oo Telefon 3434.

MEBLE GIĘTE

z fabryk Tow. Akc. Mundus oraz Jakóba i Józefa Kohna poleca

Rudolf Dattner. Kraków, ul. Studencka 25.

Generalny zastępca na Polskę.

Dostawa detailiczna i hurtowna. Urządzenia kinowe, teatralne, kawiarniane i restauracyjne.

Najtańszy skład wszelkich przyborów sportowych

L. WEINDLING

Kraków, ul. Grodzka 26, Telefon 1596

uprasza wszystkie kluby sportowe o podanie swoich adresów w celu wysłania bezpłatnych cenników.

RYMPEL i Ska

Kraków, Gertrudy 14. Telefon 2441.

Benzyna, nafta, oleje maszynowe, wrzecionowe, tłuszcz Tovotta, olej do wózków kopalnianych, kalypsol i t. d.

AUTO-GARAŻ

Stanisław Szyborowicz, Kraków, Arjańska 1

Sprzedaż nowych i używanych automobili, opon i gum pełnych Michelin, oraz części składowych do wszelkich typów automobili.

M. Reisman, Kraków, Pl. Dominikański 2, I. p.

Magazyn i Pracownia Konfekcji Damskiej oraz futer poleca po powrocie z zagranicy najnowsze modele bogato zaopatrzone na sezon zimowy.



PASTA DO ZĘBÓW.

Brylanty, perły, złoto, srebro, platynę

kupuje po najwyższych cenach magazyn jubilerski

M. WASSERMANA

Kraków, ulica Grodzka L. 10.

Parowa fabryka wódek i likierów

JÓZEF KULCZYŃSKI

Kraków, ulica Florjańska L. 55

poleca wyborne wódki w swojej Probierni.

J. KORNBLUM

KRAKÓW, GRODZKA 32.

MAGAZYN JUBILERSKI.

Sprzedaje i kupuje: brylanty, złoto, srebro i wszelką starą biżuterję, płacąc najwyższe ceny.

Posadzkę dębową

po cenach konkurencyjnych dostarcza

„DĘBINA“ Krakowska fabryka posadzki Sp. z ogr. odp.

Ulica Łobzowska L. 38. — Telefon Nr. 1203.

Krajowe Zakłady Konfekcyjne

W. Pietruszki i J. Gajdy, Kraków, Szczepańska 7, I. p.

polecają

Kostjumy i płaszcze damskie, ubrania, raglany, palta męskie tak gotowe jak i na miarę po cenach umiarkowanych. Wielki wybór materjałów czysto wełnianych stale na składzie.

Redaktor naczelny: Ferdynand Goetel. — Redaktor odpow. Tadeusz Synowiec. — Wydawca: Tow. wydawn. „Przegląd Sportowy“ Ska z ogr. odp.
Drukarnia „Sztuka“ w Krakowie, Sobieskiego 16.